Nr. 181. **Wtorek 9. sierpnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
Z przes. poczt.	w państwie austrjack	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg
	„ Rzeszy niemieck.	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarii	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“, przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberg'era w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RękOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Niemiecka Rzesza właściwa.

Sprawa niemiecka staje się obecnie główną w stosunkach europejskich. Duńską usunięto dlatego tylko, aby nie przeszkadzała rozwinięciu się niemieckiej. Francja i Anglia opuściły Danię, radząc jej co prędzej jakikolwiek pokój zawrzeć, aby tem łatwiej mogło przyjść do sporu wewnętrznego w Rzeszy. To wypowiedzieli otwarcie ministrowie duńscy i ich organa, pocieszając naród widokami bliskiej wojny, w której będzie mógł odzyskać łatwo co teraz chwilowo utraci.

Już kilkakroć wyraziliśmy powątpiewanie, czy się powiedzie mocarstwom zachodnim, przyprowadzić Rzeszę właściwą do otwartego wystąpienia przeciw Prusom i Austrji. Zanadto wyłączne, partykularne interesa mniejszych dworów niemieckich górują w Rzeszy, aby dzisiaj dał się odnowić dawny Związek Reński. Trzebaby pierwej pokonać Prusy i Austrję, jak za dawniejszych wojen francuskich, aby módz zorganizować z państw mniejszych trzecie mocarstwo w Niemczech. Usiłowanie stworzenia pierwej Związku Reńskiego, aby w przymierzu z nim módz potem wystąpić przeciw potrójnemu przymierzu, będzie zawsze nadaremne, dopokąd Austrja i Prusy są z sobą ściśle związane i ciężą swą milionową armią i tysiącznemi stosunkami handlowemi, przemysłowemi i politycznemi na Rzeszy właściwej.

Dosyć jest tylko pobieżnie przejść rozmaite obozy państw mniejszych w Rzeszy, aby poznać jej niedołęztwo zupełne. Nie ma tam dwóch państw, któreby się na jedno zgadzały. Pięćdziesięcioletnie udzielne życie w tych państwach mniejszych niemieckich wyrobiło zupełnie odmienne dążności i stosunki polityczne a mianowicie dynastyczne. Ile to potrzeba było zachodów rozmaitych i długich, aby nawet w teoretycznej kwestji porozumieć się była mogła większość i głosować jednakowo w bundestagu!

Dwory mniejsze niemieckie postawione są między dwie alternatywy, z których każda jest dla nich niebezpieczną. Z jednej strony obawiają się dwóch wielkich mocarstw niemieckich, Austrji i Prus, podejrzywając je o zamiar reformy bundestagu przez zmedjatyzowanie książąt i podział Rzeszy na austrjacką i pruską połowę. Z drugiej strony demokracja niemiecka zabiera się do utworzenia parlamentu niemieckiego, któryby również zmedjatyzował książęta i wiódł do zlania całej Rzeszy czy to pod jedno berło, czy pod jeden rząd republikański. Polityką więc tych średnich i mniejszych dworów niemieckich było, przeciwko przewadze Austrji i Prus wiązać się z narodem i dozwalać mu swobodniej mówić, pisać i działać w stowarzyszeniach. A gdy znowu zagrażała tronom demokracja niemiecka, wtedy książęta Rzeszy szukały oparcia w Austrji i Prusiech, przy których pomocy zgniotły ruch wolnomyślny w r. 1817 i 1818 i rewolucję w r. 1848 i 1849. Lecz takie chwiejne stanowisko, ten brak silnej własnej podstawy bytu, ta zawisłość to od pomocy demokracji niemieckiej, to od pomocy legitymizmu austrjacko-pruskiego, uczyniła mniejsze dwory niemieckie niezdolnemi do wszelkich energicznych postanowień i przedsięwzięć. Jeszcze szło im jako tako, gdy Austrja i Prusy rywalizowały między sobą o wpływ w Niemczech. Wtedy bowiem musiały one jednać sobie książąt i bardzo oględnie sobie z nimi postępować. Lecz od czasu przymierza Austrji z Prusami, stało się wszelkie balansowanie dworów Rzeszy między Wiedniem a Berlinem niemożliwe i nic im nie pozostaje innego jak tylko albo poddać się zupełnie kierunkowi austrjacko-pruskiemu i wyrzec się własnej udzielności, albo oprzeć się na narodzie i na zachodnich mocarstwach i w ostatecznym rezultacie wyczekiwać na tej drodze powolniejszego wprawdzie zmedjatyzowania, ale niezawodnego.

Utworzyć między sobą, z wykluczeniem Prus i Austrji, federację osobną, jest przy najsprzeczniejszych dążnościach pojedyńczych dworów niepodobieństwem. Jedne są węzłami krwi i politycznemi związane z Austrją, drugie z Prusami, trzecie z Moskwą, inne znowu z Francją i Anglią. Sprządz te wszystkie interesa razem, jest prawie nie możliwem. Samem usiłowaniem czegoś podobnego, wywołanoby zupełne zamięszanie. I za Napoleona Pierwszego dopiero wtedy utworzył się Związek Reński, gdy Austrja i Prusy były pokonane. Związku tego nie utworzyli nawet sami książęta, lecz Francja go im podyktowała. Książęta otrzymywali nowe tytuły i z lenników cesarza niemieckiego stawali się udzielnymi królami, wielkiemi książętami, przychodzili więc do osobistych korzyści. W dzisiejszej federacji zaś musieliby udzielni królowie i książęta zrzec się większej części swej władzy, więc nie mają przyczyny życzyć jej sobie tak gorąco. Dopiero gdyby im zupełną medjatyzacją zagrażały Austrja i Prusy, mogłyby szukać ratunku w osobnej federacji, utworzonej pod opieką Zachodu. Tego zaś błędu politycznego Austrja i Prusy nie zrobią. Jeżeliby istotnie przez reformę bundestagu zamierzały zmedjatyzować książąt, to uczynią to w tak powolny sposób i z takiem nienaruszeniem form tytułowych zewnętrznych, iż książęta nie będą mieli bodźca do gwałtownej akcji i rozdarcia karty związkowej z r. 1815.

Przegląd polityczny.

Austrja. W Wenecji odkryto klub fałszerzy monety, przyczem znaleziono wszystkie narzędzia do fałszowania monety potrzebne, jakoteż znaczną ilość fałszywych 25 i 10krajcarówek i austrjackich srebrnych reńskich.

O licznych aresztowaniach politycznych w Wenecji z powodu odkrycia tamże jakiegoś spisku donosiliśmy już dawniej. Teraz w tej sprawie dowiaduje się *Vaterland*, że wstępne śledztwo wydobyło na jaw rzeczy, które pociągnęły za sobą oddanie aresztowanych sądom wojennym. Akt oskarzenia mówi o zdradzie stanu, szpiegostwie i sprzysiężeniu przeciw bezpieczeństwu i zbrojnej sile państwa. Jako korpora delikti znaleziono między innemi rysowane starannie plany szczegółowe weneckich fortyfikacyj, i dokładny wykaz wojska, „co wszystko, pisze *Vaterland*, było naturalnie przeznaczone do wręczenia rządowi włoskiemu. Z wszystkiego tego wynika, dodaje ten dziennik, że wenecka policja przy swych aresztowaniach poczyniła ważne zdobycze.“

Stosownie do warunku w umowie rozejmowej, jeńcy duńscy opuścili już twierdze austrjackie, wracając do ojczyzny. Czy z pruskich twierdz także ich wypuszczono, dotąd nie słychać. Ma ich tam siedzieć przeszło 4.500 ludzi.

Dowodzący wojskiem austrjackiem w Jutlandji, otrzymał upoważnienie wydawać oficerom urlopy jednomiesięczne.

Dania. Piszą z Kopenhagi d. 3. b. m.: „Minister prezydent Bluhme złożył w sali posiedzeń folkstingu d. 1. b. m. poufne oświadczenie, z którego, jak się dowiaduje *Berlingske Tidende*, miało wypływać, że mocarstwa niemieckie przemoc swą zbrojną i niekorzystne dla Danii położenie polityczne wyzyskiwać chciały aż do ostateczności. Wczoraj oznajmił na posiedzeniu, że zostało zawarte zawieszenie broni na 6 tygodni z obustronnem prawem zerwania na 6 tygodni, lecz o warunkach zawieszenia broni zamilczał, a *Berl. Tid.* doniosła, iż mocarstwa niemieckie chciały wywrzeć silny nacisk, iż chciały odstąpić przed pokojem od obsadzenia wojskowego Jutlandji, iż wnet po zawieszeniu broni nastąpi pokój! Koszta wojenne nie będą się należeć mocarstwom niemieckim. Chodziło o to, aby ludność Kopenhagi przygotowywać powoli na preliminarze i na to co się z niemi łączy.“ W skutek oświadczeń poufnych, nastąpiło też zaniechanie wiadomego adresu.

Szwajcarskie dzienniki donoszą o skutku jednej reklamacji ze strony szwajcarskiej rady związkowej u rządu moskiewskiego. Franciszek Poma, z kantonu tesyńskiego, więziony był w Olkuszu jako podejrzany o udział w powstaniu. Nacierpiawszy się wiele z powodu nieludzkiego postępowania dozorców więziennych, puszczony został na wolność, dzięki reklamacji szwajcarskiej rady związkowej, względem której zapadła przychylna uchwała w Petersburgu i Warszawie.

Francja. Dziennik paryzki *Revue Contemporaine*, czerpiący swe natchnienia zwykle u sfer rządowych, zamieszcza w sprawie odstąpienia księztw mocarstwom niemieckim artykuł, który zawiera uwagi godne wskazówki dla średnich państw niemieckich. Krol Krystjan, twierdzi ten artykuł, jest tylko nieprawnym posiadaczem księztw, nie ma więc prawa do odstępywania takowych. Skoro ten panujący zostanie wypędzony, przechodzi Szlezwik-Holsztyn napowrót na swego prawowitego monarchę, którego mianowanie przysłuża jedynie bundestagowi. Oba mocarstwa wielkie nie mogą się opierać na prawie zdobyczy, już dlatego, że nie zdobyły całego Holsztynu, a potem, że uważały Szlezwik zawsze jako aneks Holsztynu; z tego jedyny dla nich wypływa pretekst, iż wolno im się mięszać w wewnętrzne sprawy Szlezwiku.“ Takie rozumowanie trudno aby Prusy mogły odeprzeć skutecznie.

Król Leopold belgijski przybył d. 5. b. m. z Vichy do Paryża, wysiadł w hotelu Bristol, i ma zabawić pięć dni. Księcia Humberta spodziewają się w Paryżu na dzień 11. bm.

W Vichy przyjmował cesarz z nadzwyczajną serdecznością Mustafa baszę, następcę wicekróla egipskiego. — Do obozu w Chalons przybyła deputacja oficerów tureckich.

Czytamy w *Patrie*: „Zupełny brak zasobow i niesłychana nędza tysięcy tułaczów polskich dają powod we Francji i w ogóle za granicą do zakładania instytucyj, mających na celu przyjść w pomoc tak wielkiej nędzy. W Paryżu właśnie co utworzono „komitet opieki i umieszczenia wychodźców polskich“, mający na celu utrzymanie ich, dostarczając im pracy, oraz opiekowanie się nimi i wspieranie ich w pierwszych tak przykrych chwilach wygnania. Ten komitet odzywa się do wszystkich serc szlachetnych, ażeby starały się wynaleźć dla tych wygnańców jakiekolwiek zatrudnienie, choćby najpodrzędniejsze.“

Dodać możemy, że tem arcyużytecznem i chrześciańskiem dziełem gorliwie zajmuje się między innymi Eustachy Januszkiewicz. Jestto myśl szczęśliwa, aby zapobiedz zarówno niedostatkowi i nędzy emigracji, jak też przeszkodzić wszystkim następstwom każdej emigracji, tak licznej szczególnie jak jest niestety emigracja polska z. r. 1864.

Patrie pisze dalej: „W Szwajcarji jest otwartą subskrypcja i urządzona została loterja, na którą wszyscy artyści europejscy przesłać mają swoje dzieła, dla założenia: „Domu inwalidów polskich“, w którym znajdą schronienie ranni z ostatniej wojny. Nareszcie zacni księża polscy odezwali się do całego duchowieństwa katolickiego, prosząc o składki i o modlitwy. Przekonani jesteśmy, że to odwołanie się do miłosierdzia wysłuchanem będzie przez opinię publiczną.“

Anglia. „*Morningpost* z d. 5. b. m. wyje na Niemców, powiada *Botschafter* wiedeński. Pisze ona: Austrja i Prusy ucierpią nasamprzód w skutek nowego stanu rzeczy, który stworzyli wojną przeciwko Danii. Bezpośredniem następstwem ich dzieła będzie to, iż wszystkie mocarstwa będą musiały trzymać się w gotowości do wojny. Nie masz już bowiem bezpieczeństwa w Europie, odkąd konwencja preliminarna została podpisana w Wiedniu, nie masz zaufania pomiędzy mocarstwami!“

„Groźba ta, powiada *Botschafter*, nikogo nie zastraszy.“ Co teżto *Morn. Post* nie napisała się już w tym samym tonie!

Włochy. Z Turynu piszą do *Köln. Ztg.* pod dniem 31. lipca: „Baron Ricasoli odjechał wczoraj do Paryża, zabawiwszy w Turynie przez dni kilka. Z dobrego źródła słychać, że pan Ricasoli ma niemało znaczącą misję. Ma się porozumieć z Rotszyldem względem odstąpienia budowy i używania kolei południowej. W ministerstwie tak mało jest jednozgodności co do rozwiązania Izby, że noszą się teraz z planem zmodyfikowania gabinetu w duchu większości. Jenerał Lamarmora spotkał się w podróży w Genui z Minghettim, który ofiarował mu tekę ministra wojny. Jest to ustępstwo dla specjalnie piemonckiego stronnictwa. Jenerał della Rovere, obecny minister wojny, jest to także Piemontczyk i prócz tego dzielny administrator. Lecz nie jest szczęśliwym na mownicy, na której jego niezręczność w mówieniu już wiele spowodowała nieprzyjemności. Jest on przeznaczony na posadę w Neapolu, którą dotychczas piastował Lamarmora. Minghetti wystąpiłby z ministerstwa finansów, aby powrócić do ministerstwa spraw zewnętrznych, zaś Visconti Venosta zostałby posłem w Petersburgu, dokąd margrabia Popeli dla klimatu nie chce wracać. Nowym ministrem finansów zostałby pan Sella, który pod Rattazzim już dzierzył ten urząd. Jest to człowiek młody, Piemontczyk, od wszystkich stronnictw lubiany. Wspominam o tych modyfikacjach, nie żebym sądził iż przyjdą do skutku, lecz że wiem, iż agitują w tym duchu. Pan Sella zresztą nie przyjąłby ofiarowanej mu teki.“

Z Medjolanu donoszą pod dniem 2. bm., że ostatniego lipca przybył tam francuski minister stanu Rouher z familią i udał się natychmiast do hr. Vimercatego do Mirabelline, dokąd tego samego dnia i włoski następca tronu, książę Humbert, przybył. Obóz pod Somma już zwinięty.

Z Werony piszą do wiedeńskiej *Presse* 4. b. m.: „Nadeszła wiarogodna wiadomość, iż rząd włoski zamierza zmniejszyć armię o 40.000 do 50.000. W związku z tem zostawać ma misja jenerała Menabrea do Paryża i telegraficzne powołanie jenerała Cialdiniego do Turynu na naradę wojenną, odbytą pod prezydencją króla, do której wezwano także jenerałów Lamarmora, Fanti, Della Rovere i Cugia. Już odeszły do komendantów I., II. i IV. okręgu wojennego instrukcje dotyczące, aby bez zwłoki zacząć można rozpuszczać żołnierzy na urlopy. Z tego powodu zwinięto obóz pod Somma. Oszczędziłby przez tę redukcję rząd włoski 30 milionów lirów. Stosownie do tych pokojowych zamiarów rządu włoskiego, nastąpiło także przed kilkoma dniami rozwiązanie tak zwanej polskiej legii. Ludzie z niej rozpraszają się na wszystkie strony świata. I tutaj wielka przybyła liczba takich młodych ludzi, po większej części w bardzo smutnym stanie i bez wszelkich środków do życia, aby powrócić do ojczyzny na wszelkie niebezpieczeństwo.“ Ostatnie to doniesienie jest bardzo wątpliwe, gdyż dotąd nie było słychać o żadnej legii polskiej we Włoszech.

O emigrantach polskich piszą z Turynu dnia 1. bm.: „Do naszego miasta przybywają codziennie gromadki biednych Polaków, którzy litość wzbudzają u mieszkańców. W samym Turynie jest ich blisko 1.000 (?) Rząd użycza im wsparcia z funduszów emigracyjnych; nie zdecydował się jeszcze czy ma pozwolić emigrantom polskim wstąpić do wojska, lub czy wzbronić im tego dla uniknięcia nieprzyjemności ze strony Moskwy i Prus.“ (Widać, że nie masz ani nie było legii polskiej; p. r.)

Dnia 1. bm o północy zgromadzili się członkowie stowarzyszenia robotników na placu Wiktora Emanuela w Turynie, aby ztamtąd odbyć pielgrzymkę do Supergi dla uczczenia rocznicy pogrzebu byłego króla Karola Alberta. Uroczystość ta powtarzać się będzie co pięć lat; tego roku obchodzą ją po raz pierwszy.

Zakon ks. Zmartwychstańców. *Nadwiślanin* podał był korespondencję z Paryża, w której na końcu jest mowa o „polskim“ zakonie księży Zmartwychstańców, a mianowicie o wzroście jego i zasługach.

Na to pisze *Dz. P.*: „Cały ten ustęp mocno zakrawa na reklamę, a reklamę, maskowaną po części półprawdą, po części całą nieprawdą; w jakim celu, łatwo odgadnąć. Dla należytego objaśnienia polskiej publiczności, która polskiemu zakonowi tak szczodrze w pomoc przychodzić zwykła składkami pieniężnemi, podaję następujące z bardzo dobrego źródła czerpane wiadomości o wymienionych w liście owym z Paryża wzroście, misjach i zasługach polskiego zakonu ks. Zmartwychwstańców.

„Prawda, że zakon ks. Zmartwychwstańców wzrósł nadzwyczaj prędko: ale autor listu nie dodał, że za silną a skrzętną pomocą OO. jezuitów a funduszami, zbieranemi w całej Polsce pod różnem imieniem, jak np. na księży emigrantów, na wykształcenie księży unitów, na misje bołgarskie, na które z samego Poznańskiego niejeden tysiąc franków wpłynęło, na kościół polski w Paryżu kapitał bardzo znaczny i t. p. Wszystkie te składki poszły do kasy ks. Zmartwychwstańców. Prawdą jest, że ks. Zmartwychwstańcy dzierzawią klasztor w Rzymie, a drugi posiadają w Monterelli, przynoszący z odpustów znaczny dochód a obsługiwany nie przez Polaków zakonników ale przez księży Włochów. Prawda, że ks. Zmartwychwstańcy bardzo są czynni i skrzętni, mają więc misje w Paryżu, Ameryce i Turcji, ale cel i pożytek ich dotąd przynajmniej zakryty. Misji w Paryżu nie znam celu innego, jak zbieranie składek, misję amerykańską obsługują dwaj Holendrzy, bracia Funkeny, gdzie siedzą w parochiach jako proboszczowie u nas na probostwach; najważniejsza zaś misja, w Turcji, czyli raczej bołgarska, sprawiła skutek zupełnie przeciwny zadaniu, bo zniechęciła Bołgarów dla tego, że księża łacińscy ich nawracaniem się zajęli. I wiem to z źródła zupełnie pewnego, że liczba unitów bołgarskich znacznie się z tego powodu zmniejszyła; a dowodem na to żywym jest powrót ztamtąd kilku księży, wysłanych przez Zmartwychwstańców, którzy tam nie znaleźli zajęcia i o nieskuteczności pracy swojej naocznie się przekonali. Księża łacińscy tyle wyrządzili szkody unii przez wywyższanie się nad księży unickich i chęć latynizowania unitów, nasyłanie wreszcie księży łacińskich unitom, że ztąd wszędzie się ta niechęć, już odwieczna, wyjawia i dysunitów mianowicie bołgarskich od unii z Rzymem odstręcza, a nawet pomiędzy unitami nieufność, rozterki i niechęć, niestety, czasem jawną sieje, jak tego Galicja przykładem a w historji kościoła unickiego w Polsce przykładów pełno. Tymczasem autor listu z Paryża wystawia postęp misji w Bołgarji w najświetniejszych kolorach, a wtrąciwszy niby nawiasem, że pomimo najuboższe środki i fanatyczne, zażarte prześladowanie (?) zamierza przełożony misji bołgarskiej, ks. Kaczanowski, założyć w Adrjanopolu szkołę, o której sam pisze bardzo dziwne, zdaje mi się bardzo omylne rzeczy, wróżąc z całą

pewnością, że za lat 15 cała ludność bółgarska przez tę szkołę będzie wychowana, i w tej nadziei już dziś zowie sam siebie Aronem. Do tego dodaje autor paryskiej korespondencji jeszcze donieślejszą przepowiednię: nie mniej jak tylko rozwiązanie całej sprawy wschodniej i innych, z nią ściśle złączonych, za pośrednictwem tej misji ks. Zmartwychwstańców. Zaprawdę, gdyby ten skutek osiągnąć mogła misja bółgarska, wartoby składać na nią tysiące, ale rzeczywistość nie ukazuje tak świetnego rozwiązania kwestji wschodniej w ten sposób. Mocno mnie uderza to, że autor owego listu z takim przyciskiem wszędzie podnosi narodowe znamię zakonu Zmartwychwstańców, które sam zakon tak starannie zakrywa, co czyni bardzo słusznie, nie chcąc jako czysto duchowny barwić się politycznem godłem; a wreszcie dziwną się wydaje wzmianka z westchnieniem o ubóstwie zakonu Zmartwychwstańców, którzy Ojcu św. złożyli niedawno 100.000 franków gotówką na założenie w Rzymie kolegium polskiego w celu jawnym całkowitego w niem przewodnictwa i administracji, a wychowywania dla Polski lewitów. Całe zgromadzenie ks. Zmartwychwstańców w Rzymie składa się z siedmiu Polaków, innej zaś narodowości nie wiem w tej chwili ilu."

Proces Polaków w Berlinie.

Korespondent berliński do jednego z dzienników polskich pisze o posiedzeniach sądu w procesie przeciw Polakom:

„Posiedzenie z d. 2. sierpnia nader było zajmujące, pomimo, że naprzód znany porządek dzienny tego nie obiecywał. Tylko dalszy ciąg czytania dokumentów według wniosku prokuratorji a przeciw protestowi obrońców, miał zapełnić postępowanie z 2. sierpnia. Ta właśnie okoliczność, to odrzucenie wniosku obrony, nadało posiedzeniu takiej pełni życia, jakie podczas słuchania poznańskiej policji widziano. Obrońcy bowiem ciągle a ciągle, przy każdym prawie przeczytanym dokumencie widzieli się zmuszeni do zwracania uwagi sądu na to, że dokument przeczytany albo nic nie dowodzi, albo oskarzonych nie dotyczy, albo też wręcz co innego stwierdza, aniżeli prokuratorja z niego wyczytuje. Że przytem wiele pism czytanych wątpliwego jest pochodzenia, że nawet sądowi tylko z gazeciarskich niemieckich tłoczeń znane, że dalej przywodzono rzeczy, wcale oskarzonych osób nie dotyczące: dla tego obrońcy i naturę tych dowodów i sposób takiego postępowania przed sądem na publicznem ustnem postępowaniu ze stanowiska prawniczego po kilka razy scharakteryzować czuli się w obowiązku. Świetne były wywody obrońców, pełne erudycji, gruntowności wymowy i tego wewnętrznego przeświadczenia, które i mowcę i słuchacza unosi. Sąd wszakże zawsze prawie szedł za wnioskiem prokuratorji, jak to już od kilku posiedzeń donoszono i jak sami z szczegółowo wymienionych uchwał poznacie."

Co do zewnętrznej fizjognomiki całego zebrania to tylko zapisać mi wypada, iż lubo tylko jedyny Królikowski dla ohłożnej choroby w Charité nie przybył, innych zaś chorych przywieźć było można (odwieziono ich zaraz po posiedzeniu znowu), to jednak po wielu znać niemałe znużenie i wybitne ślady długiego więzienia. Słyszę wszakże z różnych stron, że uwięzienie w Moabicie nie jest tak uciążliwe; przecież więźniowie są po większej części ziemianami, przyzwyczajonymi do swobodnego ruchu i życia na powietrzu, zamknięcie więc tem bardziej czują i zdrowiem, wycieńczeniem sił i cery je przypłacają.

Fizjognomia publiczności coraz szlachetniejszy a poważniejszy i powiedziałbym ludzki przybiera wyraz. Choć liczbą wzrosła, nie mieści między sobą takich, którzyby z cynizmem chełpliwym odzywali się na potępienie nieprzekonanych jeszcze o winie. A tak było z początku.

Na pierwszem posiedzeniu towarzysz mój, pełen skromności i głębokich uczuć, oburzał się sprawiedliwym gniewem na siedzącego za nim jegomości wygolonego w białym halsztuku, czerstwej cery i mięsistych jagód, który nie pojmował potrzeby sądowego procesu przeciw takim zbrodniarzom i pragnął tylko, aby jemu oddano sprawę do załatwienia, on krótkie zaprowadzi posiedzenie i sumarycznie po tylu a tylu kijach głowy zmiecie, jak makówki. Towarzysz mój siedział jak na torturach na taką nieczułość i żal swój mnie wyskarzył. Sądziłem, iż do ludzi takich ich językiem odezwać się najlepiej. Zwróciłem się więc nagle do mięsistego jegomości z zapytaniem:

— Pan jesteś rzeźnik zapewne?

— Jak to?

— Sądzę bowiem, że tu katów i oprawców nie wpuszczają!

— Mylisz się pan, odrzekł, ja z moralnego oburzenia się odzywam według sprawiedliwości.

— Do wymiaru sprawiedliwości inni powołani, bo ..... nie dał Pan Bóg rogów, mówi nasze przysłowie.

— Panie! nie do mnie się tak odzywać! ja jestem pastor.

— A więc to miłość i pobłażliwość chrześcianska tak się z pana odzywa! Zaiste osobliwsza manifestacja. Wiesz pan co, pan cały fatalnym jesteś anachronizmem. Tysiąc lat temu było w używaniu kapłaństwo, co rznęło hetakomby i krwią broczyło rękę i ołtarz ofiary. To czas dla pana, wtedy ci było być kapłanem! Panowie! — rzekłem do przysłuchującego się publikusa, oto człowiek z przedchrześciańskiej ery od ołtarza Molocha! Śmiech ogólny zakończył rozmowę w czasie pauzy pierwszego posiedzenia, a mój jegomość wyniósł się jak zmyty, towarzysz rękę mi uścisnął. Odtąd nie widziałem mięsistego jegomości, ale też nie słyszałem podobnej nieludzkiej mowy. Owszem publiczność słucba teraz ciekawie z zajęciem i widocznem współczuciem.

Jak się to wszędzie zdarza, ma i tu publiczność już swoich ulubieńców między obrońcami. Są tacy, których każde słowo radaby nadziała na nić pamięci, jak się drogie perły na sznurek na dziewa.

Ale bo też płyną często słowa, tak piękne a przekonywające, taką cudną tchną wonią, że człowiek mimowolnie [illegible] hyla czoła przed tą szlachetną duszą, w którą się płód taki począć zdołał. Wszakże nie ta[illegible] to rzeczy, nie rozkoszna zabawa, — owszem twarda praca, czyn bolesny, bo nie zawsze owocem nagradzający wysilenie. Przychodzi nieraz wniosek po wniosku i kulać do góry, co dopiero spadło z wysokości, aby znowu nie osiągnąć skutku. Tak to bywa, gdzie zdaniami i racjami walka. Ludzie fachowi wiedzą to i widzą."

Ze szczegółów posiedzenia z dnia 3. sierpnia podanych przez tegoż samego korespondenta, podnieść wypada następujące:

„Czytano na tem posiedzeniu między innemi: List Ksawerego Łukaszewskiego z Wrocławia z d. 21. października do Guttrego. Brachvogel konstatuje, że lubo w tłómaczeniu miejsce jedno podano „Central-National-Komité", w oryginale stoją tylko litery C. N. K., jest to więc jeszcze nieusprawiedliwiona interpretacja. — Nominacja Jana Webera z 1. listopada 1862 na komisarza w Pleszewskiem, z pieczęcią: dwie połączone ręce z napisem na niej w koło: Wolność, Równość, Niepodległość. Brachvogel wskazuje, że to pierwsza taka pieczątka i pyta prokuratorji, czy jeszcze gdzie taka się znachodzi. Okazuje się, że to niepewna. Oskarzony dr. Wł. Niegolewski powiada, iż w czasie śledztwa dokument ten bywał bez pieczęci. Brachvogel wskazuje, że w polskim oryginale datowano tylko: P. d. 11. listopada 1863, a tymczasem tłómaczenie wypisuje: „Posen"; zdaje się przecież, iż prędzej być może: Paryż (wieś Guttrego).

Raport jakiegoś Józefa z Londynu 4. marca 1862. Nominacja Guttrego od komisarza centralnego komitetu z 27. marca 1863, podpisana przez St. Bobrowskiego. Nominacja Guttrego z 20. kwietnia 1863 przez komitet centralny. Obr. Lent wskazuje, iż w dokumencie tym wymienione szczegółowo wszystkie ziemie polskie, w których powstanie wspierać miano. Są to tylko dzielnice pod Moskwą; z pruskiego udziału nic nie wymieniono, owszem wyraźnie go wyłączono, wypływa więc, iż nic przeciw Prusom nie zamierzano. Prokurator Mittelstaedt odpiera, iż oskarzenie samo przyznaje, że chwilowo na teraz zamiaru przeciw Prusom nie było; wszakże wypływa, iż Rząd narodowy rządził w Poznańskiem, i rozkazy jego tu uważano.

Nominacja Guttrego w miejsce pozbawionych urzędu Adolfa Koczorowskiego i Łączyńskiego. Dokument ten nosi podpis: Wł. Niegolewski, jako legalizację. Niegolewski zaprzecza podpisu, gdyż choćby z umysłu studja robił, takby się podpisać nie zdołał. Obrońca Lent wspomina, iż policja poznańska pisma te wydała była Moskwie, pułkownikowi Wejmarnowi. Rzecz ta nie wyjaśniona dotąd, choć fakt niewątpliwy.

Prokurator Mittelstaedt uważa to za drobną okoliczność, zapewne tylko na osłabienie wiarogodności Baerensprunga jako świadka przytoczoną, że zresztą pisma te tylko dla informacji a nie na rzeczywisty dowód podane. Obrońca powiada, że ile razy obrona jaką sprzeczność między dowodami a oskarzeniem wykryje, lub niedostateczność wykaże, tyle razy to za drobne ogłaszają i zaraz przywodzą, że to nie dowód, ale informacja tylko. Obrońca pyta, co dowodem nareszcie? — Dwie nominacje, jedna dla Miłkowskiego podobno, bo nazwisko tajnem pismem, umówionemi cyframi wypisane, klucz do tego na odwrotnej stronie jednej podany. Są te numerowane kolejno litery całego Ojczenaszu. (W Ojczenaszu brak przecież polskich liter f. ż. ń, — nie dałoby się więc tam wszystko wypisać, jak ja sądzę; przyp. kor.) W końcu przeczytano instrukcję do zbrojnej organizacji z 7. marca 1863, przy czem wywiązała się dyskusja o znaczeniu i przetłómaczeniu wyrazu „obywatel".

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 4. sierpnia

(*B*) Wystawmy sobie sztuczkę teatralną, w której wszystko przygotowane do wesołego rozwiązania. Pan młody zwyciężył przeszkody. Ojciec i matka zezwalają na ślub. Narzeczona uszczęśliwiona; powozy gotowe, aby pojechać do kościoła. Wtem nieprzewidziana przeszkoda wszystko zrywa. Pan młody co się zrzekł posagu, ma długi; udawał zdrowego, a jest chory do nieuleczenia. Koniec końców, małżeństwo zerwane, wesele zamienia się na żal i wyrzuty. Taka sama zmiana, taki żal, gniew panuje tu od chwili jak przyszła wiadomość, na jakich warunkach ma się oprzeć pokój zwyciężonej Danii. Polegano na uroczystych przyrzeczeniach Prus, liczono na przewagę Austrji. Dziś rząd i opozycja widzą, że polityka Prus przemogła. Nie wiemy co cesarz Francuzów uczyni, ale mówią tu o protestacji, o ogłoszeniu korespondencyj dyplomatycznych, o jawnej pomocy jaką chce dać Francja państwom Rzeszy niemieckiej, aby je przed ambicją pruską zasłonić. Bliska przyszłość okaże co ta góra urodzi.

Dziennik angielski *Times* pod nieba wynosi politykę Palmerst[illegible]. „Widzicie, mówi, dobrze żeśmy się za Danią nie ujęli. Gdyby Anglia sama wydobywała oręż, Francja i Moskwa wyczekując byłyby stanowczo spór rozstrzygnęły."

Radość, godna tej arystokracji, żywiącej się krwią i łzami ludów. Jeżeli Anglia nie chciała albo nie mogła pójść w pomoc słabszemu, dla czegoż groziła mocniejszym i zwodziła Danię? Francja też nie chciała sama ująć się za Polską, za Kaukazem. Także nie chciała, aby wyczekująca Anglia stała się panią i wyrocznią. I znają dobrze Prusy ten dualizm, ten antagonizm. Dlatego połączone z Moskwą zagarniają kraje.

Nieraz zwracaliśmy uwagę czytelników na to, że Anglia w Danii, Polsce, Rzymie, Kaukazie, Konstantynopolu, nie widzi nic tylko Francję. Jakby Francję w wojnę wplątać i zniszczyć, lub zmniejszyć, to jej jedyne zadanie. Ale co było patrjotyzmem, rozumem politycznym przed pół wiekiem, jest zbrodnią przeciw ludzkości w dzisiejszej epoce.

Jest to własnością jeniuszów, że ich pomysły żyją po za grobem i panują nad miernemi umysłami, które ślepo je naśladują, chociaż zmienią się wyobrażenia, stosunki, okoliczności. Widoczny tego dziś mamy dowód w Londynie i Petersburgu.

Napoleon I. dążył do panowania powszechnego, obalał wszystko co mu stało na zawadzie, w chwale Francji, w tryumfie zwycięztw, zatopił swobodę i swawolę rewolucji francuskiej. Oprzeć się jego dumie, ocalić Anglię i Europę, było patrjotyzmem. Tej myśli Pitt wszystko poświęcał, skarby Wielkiej Brytanii i jej wpływ. Zawiązał koalicję, pokonał dumę cesarza, i może swobody europejskie ocalił. Była to olbrzymia walka. Trzęsła się ziemia w posadach. Małe tylko umysły mogą tu być niesprawiedliwemi.

Ale czy dzisiejsza epoka podobna do ówczesnej? Czy dziś Francja grozi zaborami i absolutyzmem? Czy Francja depce traktaty i zabiera kraje? Dziś dla Europy niebezpieczeństwo w Berlinie i Petersburgu. W Berlinie minister rządzi bez budżetu, wbrew woli Izb prawodawczych. Wyrzuca z państw niemieckich wojska Rzeszy, potwierdza politykę Murawiewa i Berga. W Moskwie krew i zabory. Mierności angielskie, co się chwalą przy obiadach, nie widzą tego i pomimo radości i ponczu tego tylko strawić nie mogą, że Francji nie potrafili oszukać.

Taż sama niedołężność w Petersburgu. Jeniusz Piotra Wielkiego popchnął to państwo do zaborów, testamentem przekazał następcom swoim panować na ziemi. Była chwila, w której ważyły się losy Północy i szło o to, kto będzie panem, czy swoboda polska czy absolutyzm moskiewski. W tym pojedynku duma narodowa, ambicja bojarów, miały myśl, powód, ale niebawem zmieniła się rola Moskwy. Należało korzystać z zdobyczy. Zniszczywszy niepodległość, należało w zamian dać wolność, prawa, nauki, podnieść przemysł, upowszechnić dobry byt, zbogacić i oświecić klasy robotnicze. Na chwilę wchodził na tę drogę Aleksander I. Dziś, kiedy to obszerne mocarstwo pochłonęło wszystko co je otaczało, księztwa, królestwa, rzeczypospolite, kiedy w jej obszarach słońce nie zachodzi, należało dobroczynnym rządem, światłą i ojcowską administracją pokazać Europie, że państwo to godne zająć wielkie stanowisko w rzędzie mocarstw, rządzących losami narodów. Cóż się stało? Mierności małpują Piotra Wielkiego, sprowadzają awanturników cudzoziemskich, czem sami dają widoczny dowód, że co jeniusz rozpocznie, to mierność gubi. Berg, Murawiew, Kaukaz, wywołali koalicję szlachetnych uczuć, przeciw samolubstwu i nierozumowi.

Żal i gniew, o którym na wstępie wspomnieliśmy, w niczem nie zmniejszą przygotowań do zabaw i widowisk, które za dni kilka będą głównym przedmiotem zajęcia umysłów w Paryżu. Wczoraj wieczór cesarzowa w towarzystwie pana Hausmana, dam i urzędników swego dworu, zwidzała ogrody w Wersalu, fontanny i wszystkie miejsca, gdzie wody i iluminacja mają zachwycić króla hiszpańskiego. Najświetniejsze widoki przygotowane na noc; światło elektryczne i bengalskie, połączone z wodotryskami, czarowne ma zrobić wrażenie. Cesarzewicz dla rówienników swego wieku da zabawę w St. Cloud. Żeby wreszcie dać wyobrażenie, jak tu wielką przywiązują wagę do uroczystości, o których mówimy, to tylko dodam, że na ostatniej radzie ministrów, pod przewodnictwem cesarzowej, przedmiot ten starannie był rozbierany i potrzebne fundusze wyznaczone.

W świecie literackim jest zjawiskiem bajka pana Viennet, członka akademii, pod nazwą: „Parodja wielkiej historji." Dowcipny poeta los Danii i jej opuszczenie przez Anglię w żartobliwych wierszach odmalował. Baranek, napadnięty przez swych nieprzyjaciół, prosił i wołał o pomoc. Brytan zezwolił aby mu nieprzyjaciele odgryzły nogę... ale jeżliby mu chcieli zjeść głowę... *goddam* onby nigdy na to nie pozwolił! Ma w tej bajeczcze za swoje i Francja i Prusy.

Ten dowcipny utwór pana Viennet raz jeszcze przypomina nam pana Lachambaudie. Proszony aby wziął udział w zebraniu w sali St. Barthelemy, z którego dochód był przeznaczony dla Polaków, odczytał bajeczkę: „Chmura i kwiatek". Jak zwykle, słowa jego okryte zostały oklaskami. „Tylko część tych oklasków, rzekł poeta, przyjmuję dla siebie. Bajeczka, którą wam odczytałem, jest utworem mistrza polskiego, Antoniego Goreckiego, jam dał tylko słabe tłumaczenie. I to dodać muszę: dziś łaskawi słuchacze przywiązują pewną wartość do moich utworów; ale przed dwudziestu laty nikt mnie nie znał, i żaden księgarz nie chciał bajeczek moich wydrukować. To Polak pierwsze moje utwory ogłosił. On mi pole otworzył. Miło mi że dziś wywiązując się w części z zaciągniętego długu, mogę to publicznie wynurzyć." Nie potrzebujemy dodać że huczne oklaski okryły to przemówienie.

Wieczorne pisma napełnione smutnem wrażeniem, jakie wiadomość o przedugodnych punktach pokoju wywarła. Ceny papierów na giełdzie nie podniosły się, renta spadła. Zapewniają że Prusy chciały sobie zachować księztwa, i że się temu Austrja sprzeciwiała. Cokolwiekbądź, nadszedł czas, w którym wszystko musi być jawnem. Trudno będzie mieć jedną rękę na Wschodzie i Północy a drugą na Zachodzie.

W Aleksandrji zaszło ważne nieporozumienie pomiędzy władzami egipskiemi i konzulem Stanów Zjednoczonych. P. Kindinew, obywatel amerykański budując maszynę parową bez poprzedniego upoważnienia, zniszczył w części wodociąg, który dostarczał wody dla znacznej części miasta. Na żądanie władz egipskich konzul amerykański wstrzymał roboty pana Kindinew, ale potem na nowo go upoważnił. Wtenczas za pomocą siły wojskowej rozpędzono robotników. Konzul uważał w tym kroku zniewagę chorągwi amerykańskiej. Rząd egipski chciał aby z obu stron wyznaczyć inżynierów, którzy mieli ocenić szkody, i przyrzekł zastosować się do ich decyzji. Konzul na to nie przystał i zagroził, że zwinie swoją chorągiew (son pavillon), jeżli mu rząd egipski w 24 godzin nie da satysfakcji. Po upływie tego czasu w istocie kolory amerykańskie z konzularnego domu zdjęte zostały. List, od ministra egipskiego przesłany konzulowi, został oddany bez odpieczętowania.

W ostatniej chwili zapewniają nas, że i wicekról Egiptu i konzul odwołali się do sułtana.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę wszystkich naszych przyjaciół na intrygi moskiewskie, dążące do wzniecenia zawichrzeń w państwach tureckich. Tu podburzają chrześcian, tam budzą uczucia narodowości. Znane są porozumienia Ameryki północnej z Petersburgiem. Gdzie tylko wpływ nasz dosięgać może, starajmy się Turcję od wewnętrznych trudności zasłonić, aby się mogła całą potęgą obronić napaści moskiewskiej.

Wielki książę następca tronu moskiewskiego przybył do Lahaye (Hagi), gdzie ma pozostać trzy tygodnie. Pojawienie się floty moskiewskiej na morzu Północnem przeraziło mieszkańców Szlezwiku. Obawiają się aby im przemocą nie narzucono ks. Oldenburga.

W poprzednim liście zwróciłem uwagę czytelników na intrygi ultramontanów w Rzymie, we Włoszech i Belgii. Zapomniałem wspomnieć o Bawarji. I tam ich żarliwość zagraża wolności i religii. Już dokazali, że król odwołał dwóch ministrów, sprawiedliwości i wyznań. Używając za swoje narzędzie księcia Luitpolda, spodziewają się zniszczyć swobodę sumienia i wyłączne panowanie swojej kliki zapewnić.

Wiedeń 7. sierpnia.

(rt) Po zawarciu rozejmu i przedugody pokojowej z Danią, nastała cisza w naszym dyplomatycznym świecie. Natomiast dziennikarstwo zajmuje się sprawami wewnętrznemi. Rada państwa ma być zwołana w końcu października, więc czynią już przygotowania. Tym razem ministerstwo przedłoży Izbie budżet na dwa lata, r. 1865 i 1866, do uchwały, i już z prowincji preliminarze budżetu na te dwa lata zostały ponadsyłane a obecnie w ministerstwie zestawiają je w całość. To przedkładanie dwuletniego budżetu tłumaczą jedni okolicznością, iż w r. 1865 nie będzie zwołaną Rada państwa, drudzy znowu okolicznością, iż w roku 1865 ma się Rada państwa zająć organizacją sądownictwa i polityczną, więc ministerstwo stara się o to, by uporawszy się teraz z dwuletnim budżetem, miało potem zupełnie swobodny czas po temu.

Spodziewają się tu, iż delegaci galicyjscy wezmą udział w uchwalaniu budżetu, porzuciwszy dawniejszą abstynencję. Mojem zdaniem, każda abstynencja powinna być porzuconą, jeżeli się pokaże niepłodną, bezskuteczną. Nikt jednak nie zaprzeczy, że dotychczasowa nie odniosła żadnych skutków, a co więcej, była pełna niekonsekwencji i sprzeczności w zasadzie, jak to dawniej już po kilkakroć *Gazeta Narodowa* w wstępnych artykułach wykazywała.

Preliminarz pokojowy z Danią, Austrja i Prusy mają w krótkim czasie przedłożyć hundestagowi i zażądać cofnięcia egzekucji związkowej z Holsztynu. W ogóle powiedzieć można iż Austrja będzie unikać wszystkiego coby mogło zachodnim mocarstwom posłużyć do przyciągnięcia Rzeszy na swoją stronę. W wniosku do bundestagu ma być i plan wspólnej z bundestagiem administracji cywilnej i wojskowej w księztwach pod naczelnictwem Prus. Tym sposobem usiłują sprzymierzone dwory ułagodzić drażliwość państw mniejszych. Negocjacje w tym względzie z pojedyńczemi dworami już się rozpoczęły, i skoro gabinety wiedeński i berliński będą miały większość zabezpieczoną, uczynią wniosek w bundestagu tak by bez zwłoki mogła stanąć uchwała.

Pan Bismark ma już gotowy plan reformy bundestagu. Dotyka ten plan jedynie reorganizacji ustawy wojskowej Związku. Naczelnictwo w razie wojny w północnych Niemczech ma według tego planu przypadać Prusom, w południowej zaś części Austrji. Oprócz tego we wszystkich północnych państwach ma być jedna organizacja wojsk, na wzór pruskiej, a w południowych na wzór austrjackiej. Widać iż pan Bismark radykalnie bierze się do reformy, poczynając od rzeczy najważniejszej. W czasie pokoju kontrola wojsk związkowych ma być również podzielona między Austrją a Prusami. Tym sposobem siła zbrojna Rzeszy przeszłaby pod zarząd obudwu mocarstw sprzymierzonych.

Jednogłośny prawie na kongresie ilirskim w Karłowcach wybór Maszierewicza na metroplitę zdziwił tu nie pomału. Spodziewano się silnej opozycji, chociaż o większości głosów dla niego nikt nie wątpił. Lecz mniejszość, przeciwna mu, widząc iż nic nie wskora po usunięciu się Rumunów od głosowania, za namową swego kandydata, biskupa Atanaskowicza, dała również swe głosy Maszierewiczowi.

Ziemie polskie.

Ukaz o kolaturze, któregośmy dla braku miejsca dotąd dosłownie podać nie mogli, opiewa:

Wypis z protokołu sekretarjatu stanu królestwa Polskiego.

Z bożej łaski my Aleksander II., cesarz i samowładca Wszech Rossji, król Polski, wielki książę Finlandzki, etc., etc., etc.

Zważywszy: że w Królestwie Polskiem istnieje kolatorja kościelna, na mocy której kolatorowie rzymsko-katolickich kościołów przedstawiają kandydatów do obowiązków duchownych przy tych kościołach i przewodniczą w komitetach, czyli dozorach, zawiadujących majątkiem i budowlami kościelnemi;

że rzeczona kolatorja kościelna, należąc do praw dziedzictwa, winna być zastosowaną do przepisów ukazów naszych z dnia 19. lutego (2. marca) 1864 roku, nadających włościanom królestwa Polskiego udział w posiadaniu własności gruntowej i w zarządzie gminnym; —

że kolatorja takowa rozciągnęła się w królestwie Polskiem i na cerkwie grecko-unickie, chociaż miejscowi obywatele po większej części w

znając wiarę rzymsko-katolicką, nie mogą okazywać należytego udziału w utrzymaniu w stanie pomyślnym kościołów i parafij innego wyznania, jak tego dowodzi upadek, a nawet zupełne zniszczenie, do jakiego połowa prawie istniejących w królestwie Polskiem cerkwi unickich jest doprowadzoną; i

że taki porządek zawiadywania cerkwiami grecko-unickiemi, jako widocznie niekorzystny dla tych cerkwi, winien być zmieniony, —

Postanowiliśmy i stanowimy:

I. O kolatorji w parafjach rzymsko-katolickich.

Art. 1. W parafjach rzymsko-katolickich, kolatorja kościelna, należąca tak do osób prywatnych, lub różnych instytucyj, jako też do rządu, również istniejące w tych parafjach dla zawiadywania majątkiem i budowlami kościelnemi dozory kościelne, pozostawiają się na poprzednich zasadach, ze zmianami i ograniczeniami, wyłuszczonemi w następnych artykułach.

Art. 2. W parafjach wiejskich rzymsko-katolickich, gdzie kolatorja należy do rządu, niemniej tam gdzie prawo kolatorji kościelnej służy mu na zasadzie nstępu litera *c.* artykułu 1-go nkazu najwyższego z dnia 24. maja (5. czerwca) 1862 r., o nrządzeniu żydów w królestwie Polskiem — w dozorze kościelnym przewoduiczy wójt gminy lub sołtys tej wsi, w której znajduje się kościół, jeźli tenże wójt lub sołtys jest wyznania rzymsko-katolickiego.

Art. 3. Dozory kościelne i władze miejscowe nie mają nakładać na parafjan żadnych obowiązujących składek na kościół i czynić jakichkolwiek między nich rozkładów na ten przedmiot bez zgodzenia się zgromadzenia samych parafjan, złożonego według Art. 4.

Art. 4. Zgromadzenie parafjan, w artykule poprzedzającym [wzmiankowane, składają wszyscy członkowie parafji, wyznający wiarę rzymsko-katolicką i mający na zasadzie ukazu najwyższego z dnia 19. lutego (2. marca)] 1864 roku, prawo udziału w zebraniach gminnych, nie wyłączając sędziów pokoju, osób stanu duchownego i urzędników policji powiatowej, posiadających prawem własności ilość gruntu, artykułem 13 rzeczonego ukazu oznaczoną.

Art. 5. W zgromadzeniu parafjan przewodniczy wójt miejscowy gminy lub sołtys, jeźli pierwszy lub drugi z nich jest wyznania rzymsko-katolickiego. Zgromadzenie wydaje decyzje swe większością głosów.

Art. 6. W parafjach miejskich rzymsko-katolickich, istniejący porządek co do dozorów kościelnych, pozostaje do czasu bez zmiany, zanim wydane będą ostatecznie w tej mierze przepisy. Dok. nast.

Kronika.

Z Podola 4. sierpnia. Smutek i trwoga opanowały serce moje a myśli zczerniały mi, jak zczerniało od deszczów tegoroczne siano moje, jak zczerniała i zżółkła już o tej porze w całej okolicy naszej kartoflana nać. A więc ziemniaki chybną, nie wielka też nadzieja na wyłożone słotą zboże, zwłaszcza przy dżdżystych żniwach na jakie się snać zanosi. — O smutno w polu, ależ w domu i na obejściu nie wesoło, a najsmutniej w wódczanym magazynie moim, bo tu każda kufa, gdy w nią zapukam, odpowiada mi ponurym dźwiękiem pogrzebowego dzwona. Próżno i pusto w mych kufach, a jeszcze próżniej w kieszeni. Wódkę zabrały, po cenie nie dochodzącej kosztów produkcji, chciwe zysków przekupnie, a pieniądze — o te zabrały mi — lecz któż nam ich nie zabiera, kto nie wie jak one zaledwo się dotkną rąk naszych, znikają przed nami i rozpływają się w nicość jak pierzchły przed wzrokiem doświadczonego męża najpiękniejsze marzenia bujnej młodości naszej.

Wszystko snać sprzysięgło się na nas, biednych rolników, kiedy w porze żniw najgorętszych kreślę ręką, do pługa a nie pióra wprawną, jakieś jękliwe treny, które w formie korespondencji chciałbym wam przesłać.

Lecz narzekania na słotę, utyskiwania nad zepsutem sianem i gnijącemi ziemniakami nic nam nie dadzą, bo wszystkie te klęski zesłała na nas Boska ręka, więc poddajemy się jej w pokorze i milczeniu.

Przeciwnie zaś rzecz inna z tem, co nam w moc jakichkolwiek instytucyj ludzkich niedogodne jest, boć często co teoretyczny rozum za trafne i pożyteczne uzna, to gdy wejdzie w czyn, wykazuje się niedołężnem. A w podobnych wypadkach nieodzownem zadaniem ludzi czynu, wspartych twardem doświadczeniem jest, wykazując błądzącym teoretykom wszelkie praktyczne dowody niestósowności, zawezwać ich do odstąpienia od nieprak tycznych a powzięcia pożyteczniejszych uchwał.

Do rzędu takich teoretycznie słusznych a nieodpowiednich w zastósowaniu ustanowień niechaj mi wolno będzie po dwuletniem arcydolegliwem doświadczeniu zaliczyć ustawę o opodatkowaniu wyrobów spirytusowych z dnia 9. lipca 1862 wraz z odnośnem rozporządzeniem ministerstwa finansów z dnia 17. lipca 1864 l. 2.945.

Dziwna! przed laty kilkudziesięciu, gdy wprowadzono opłatę 6ciu krajcarów konw. mon. od wiadra zacieru, utyskiwania były rozgłośnię powszechne na uciążliwość tego podatku, któremu krom okoliczności, wypływającej ze stosunków miejscowych, że zamiast konsumenta dotykał on wyłącznie producenta, nic zarzucić nie można było. Teraz grobowa cisza panuje i nie masz ani jednego organu publicznego, któryby się zajął zwróceniem baczności Wysokiego rządu i opinii publicznej na niepraktyczność ustawy z 9. lipca 1864 i odnośnych do niej rozporządzeń ministerjalnych. (Już wiele pism niemieckich podnosiło tę kwestję obszernie: p. r.).

A jednak widzieć złe i milczeć — wiemy z pewnością, iż bez pożytku jak dla rządu tak i gospodarstw jest naszych.

I oto jest powód, że acz wcale niewprawnem piórem, ośmielam się zabrać w niniejszej korespondencji głos przeciw istniejącemu obecnie systemowi opodatkowania naszego rolniczego gorzelnictwa.

Aczkolwiek przekonany jestem, iż nie zdołam w odpowiedniem rzeczywistości świetle całą niestósowność owego systemu opodatkowania przedstawić — to przynajmniej tuszę sobie nadzieję, iż tem pierwszem nieudolnem odezwaniem się zdołam pobudzić zdolniejszych z pośród zacnych gospodarzy gorzelnianych, członków Rady państwa i wydziału krajowego, zarówno jak tych wszystkich urzędników publicznych, którzy w ciągu dwu lat ostatnich jakąkolwiek styczność z opodatkowaniem naszych gorzelń mieli. Myślę, że wszyscy urzędnicy zarówno, a może i lepiej odemnie, o wadach tego podatkowego systemu przekonani, wszelkiemi, prawowicie im przysługującemi środkami i drogami wystąpią ku spowodowaniu spiesznej i radykalnej zmiany opodatkowania naszych, tak wielce rolniczo-pomocniczych gorzelń krajowych.

Celem każdego opodatkowania — czy to wszelkich warstw społeczeństwa, czy pojedyńczych przedsiębiorstw — jest wydobycie źródeł dochodowych na pokrycie niezbędnych potrzeb rządu i kraju; a że każden członek społeczeństwa winien w miarę zdolności i sił swoich ponosić wszelkie publiczne ciężary — więc każdy system podatkowy przedewszystkiem mieć musi na baczeniu najprzód słuszny i sprawiedliwy rozkład opodatkowania, rozdzielony zarówno na wszystkich kontrybuentów, a potem działanie jego ma być raczej pobudzającem aniżeli wyniszczającem źródła bogactwa krajowego.

To też i bezpośrednie opodatkowanie wyprodukowanego alkoholu miało za sobą, wobec zdania światłych teoretyków, słusznie uzasadnioną nadzieję odpowiedzenia tym i tym podobnym wymagalnościom, a przedewszystkiem, iż za pośrednictwem kontroli, wykonywanej przez uprzywilejowane przyrządy miernicze, wysokość opłacanego podatku zastósowywać się będzie do ilości wyprodukowanego alkoholu.

Lecz wszelkie te nadzieje młodocianej teorji prysły wobec niezmiennego oblicza doświadczenia, tej matki mądrości, jakby bańki mydlane — a miasto błogich skutków słuszności i sprawiedliwości, szerzy to wypieszczone i najukochańsze dziecię teorji w około siebie bezład rozmaity. Przeznaczeniem jego było, podnosząc dochody państwa, być i istnieć ku dobru powszechnemu, — gdy przeciwnie dochody się zmniejszają, a miasto wymiaru sprawiedliwości i słuszności — brata się ono z interesami i wyłączną korzyścią ludzi nierzetelnych, śmiałych defraudatorów i chciwych zysku uprzywilejowanych fabrykantów przyrządów mierniczych.

Pod wpływem tego arcyniepraktycznego opodatkowania wszystkie nasze gospodarczo-pomocnicze gorzelnie upaść muszą pod ciosami zabójczej konkurencji gorzelnictwa przemysłowego. Celem jedynym przemysłowości jest ciągnienie z przedsiębiorstwa każdego bezpośrednich jak największych zysków. Do tego często nie ogląda się ono na godziwość używanych ku temu środków. Wobec takiej przemysłowości wszelka mechaniczna kontrola niemożliwą jest i złudną; potrafi ona zawsze na nowo obmyśliwane sposoby kontrolowania wynajdywać i coraz to nowe da nieprawej korzyści swojej sposobiki — a za pośrednictwem takowych produkując masę alkoholu nieopłaconego, wystawia go na sprzedaż po niesłychanie nizkich cenach, i zniewala tem samem prostodusznych rolniczych posiadaczy gorzelń do zbywania swojego produktu poniżej wyłożonych na opodatkowanie i wyprodukowanie tegoż, kosztów.

Wiadomą rzeczą jest, iż aparata miernicze, usunięte raz od kontroli cłowej, nie mają w sobie prawie żadnej realnej wartości.

Ustawa z 9. lipca 1864 zobowiązała posiadaczy gorzelń następującemi słowami artykułu II.: „aparat miernicy (zatem jeden, nie więcej) ma obowiązany do zapłacenia podatku własnym kosztem sprowadzić.“ Wspomnienie zaś w §. 3. roz. III. f. z 17. lipca 1864 o kilku aparatach, dotyczy się tych gorzelń, które naraz na dwa warstaty zacierają, i dla potrącania od opłaty wlewanego na alembik niedogonu nad tymże drugi przyrząd ustawić potrzebują.

Tymczasem urzęda cłowe osuwają za każdem, za lada dostrzeżonem w gorzelniach nierzetelnych przemysłowców popełnianem nadużyciem, ze wszystkich gorzelń, choćby najniewinniejszych przedsiębiorców, przyrządy podobne do tych, na których nierzetelna praktyka doszła możliwości obałamucenia kontroli cłowej. I w tento sposób wykluczone zostały zupełnie od kontroli cłowej wszystkie przyrządy Ritingierowskie, acz zupełnie niepopsute i w tym samym stanie będące, w jakim się znajdowały, gdy je urzędowym certyfikatem przydatności do kontroli cłowej zaopatrzono. A ciężko opodatkowany właściciel gorzelni, schowawszy sobie na pamiątkę niepotrzebny, kosztem około 90 złr. sprowadzony gracik ritingerowski, musiał za stokilkadziesiąt guldenów sprawić aparat Stumpego. Aż tu i na przyrządzie Stumpego szacherka okazała się możliwą, więc precz ze Stumpem starszej konstrukcji, bo eksploatujący ile możliwa przywilej swój pan Reinhold Stumpe fabrykuje nowe poprawnej konstrukcji aparaty. Więc zanim biedny gospodarz zdoła sprowadzić ten nowy przyrząd, niech wybiera, czy zastanowiwszy ruch gorzelni, morzyć swe inwentarze i bydło opasowe bez brahy, lub aż do sprowadzenia nowego aparatu opłacać wypędy na podstawie objętości naczyń zacierowych i arbitralnego, często przez rzeczywistość zaprzeczonego przypuszczenia, iż wiadro zacieru wydać musi po 7 sztrychów alkoholu, a więc od wiadra zacieru przeszło po pół guldena. Łatwo przyszło nierzetelnym przemysłowcom gorzelnianym tej wymagalności urzędów cłowych zadość uczynić, bo oni postradali w ten sposób nieznaczną cząstkę z ciągnionych dla się w ciągu całej zimy nieprawych korzyści. Ale prostoduszny gospodarz gorzelniany, który opłacał, w pierwszych miesiącach ze świeżych i niezrosłych ziemniaków, zacieranych na niezakwaszonym jeszcze warstacie po przeszło 8 strychów alkoholu z wiadra, musiał w ostatnich miesiącach, gdzie zrosły ziemniaki i zużyty był warstat tak, że i 6 strychów alkoholu z wiadra zacieru nie wydawało, opłacać wedle narzuconej sobie ugody za 7 strychów od wiadra.

Ustawa zobowiązała posiadacza gorzelni do sprawienia przyrządu mierniczego, jaki urząd finansowy za odpowiedni, wedle własnego zdania, do celów kontroli uzna, ale wyłącznie przyrządu, który mu władze rządowe i specjalnie ku temu wysadzona komisja wskaże. Doświadczenie zaś okazało, że nadzieje, pokładane przez Wys. rząd w wynalazku panów Ritingerów i Stumpych okazały się zawodnemi. Jest to ubolewania godny wypadek, ale szkody, wynikłe z tego zawodu, ponosić winni albo uprzywilejowani panowie fabrykanci, którzy nieodpowiadających celowi dostarczyli przyrządów, albo ten kto z nimi o liwerunek tych przyrządów układ zawierając, zaniedbał zabezpieczyć się od podobnego wypadku wobec tych liwerantów, nigdy zaś nabywający na polecenie i za pośrednictwem władz finansowych, w posłuszeństwie i dobrej wierze posiadacz gorzelni.

Godziło by się zatem złożyć u Wysokiego ministerstwa finansów najpokorniejsze zapytanie, ku jakiemu celowi przesłane do wiadomości posiadaczy gorzelni zostało tegoż ministerstwa postanowienie (Erlass) z dnia 28. maja 1864, zawiadamiające o cenach, po jakich uprzywilejowany pan Reinold Stumpe dostarcza przyrządów nowej konstrukcji lub mienia je za starsze, lub te ostatnie przerabia — gdy wedle wszelkiej słuszności, wynagradzając zawód, pan Stumpe to wszystko własnym kosztem uskutecznićby powinien, lub w najgorszym dla nas a najlepszym dla uprzywilejowanych panów liwerantów razie, koszta te z funduszów publicznych zapłacone byćby powinny, a nigdy przez powolnych ustawie i rozporządzeniom nabywców w dobrej wierze, jakimi są posiadacze gorzelń. A jeźli mimo wszelkiej za nimi przemawiającej słuszności właściciele gorzelń zniewoleniby byli i tą razą jeszcze ponieść te ponowne koszta kontroli cłowej, godziłoby się tym, którym to przystoi i tam gdzie przynależy, zrobić uniżone zapytanie: cóż będzie, jeżeli i nowszej i jeszcze nowszej i najnowszej konstrukcji aparata okażą się niedostateczne ku celom kontroli cłowej? Quousque tandem rzetelni gospodarze gorzelniani zniewoleni będą, przy chętnem choć nieodpowiedniem podatkowaniu na cele publiczne, stanowić okrom tego na korzyść na to uprzywilejowanych panów Stumpych miseram ac sine fine contribuentem plebem?

Miałbym jeszcze wiele i bez końca uwag do zrobienia nad niestosownością tego opodatkowania. Wartoby jeszcze wyjaśnić, z jakich powodów w minionej kampanii gorzelnianej z obwodu dyrekcji finansowej brodzkiej nierównie większy dochód z podatków wódczanych wpłynął jak z innych obwodów i dowieść, że ten korzystny w pomienionym obwodzie wypadek finansowy wcale na karb zasługi „Stumpische Spiritus-Messapparate“ kładzionym być nie powinien — lecz słońce błysło, trzeba spieszyć się do spóźnionego żniwa, więc na teraz dosyć.

„Puff“ amerykański. Amerykańskie dzienniki, które w wyborze swych wiadomości więcej biorą względu na ich nadzwyczajność, jak na granice prawdopodobieństwa, opowiadają następujący wypadek. Koleją żelazną jechał jakiś wojskowy amerykanski i zwyczajem wszystkich Jankisów rozparłszy się wygodnie w wagonie, wystawił nogę przez okno. Tymczasem pociąg przejeżdżał tuż obok jakiegoś słupa a noga została jak brzytwą odcięta, Ale niedość na tem. Odcięta noga poleciała w tył i wpadła przez okno w wagon tylny prosto na łono siedzącej w nim narzeczonej okaleczałego obrońcy ojczyzny!

Spadek po la Pommerais Dziwny gust ludzki stawia często najohydniejszych zbrodniarzy z największymi mężami na równi. Anglicy przedewszystkiem, ci uprzywilejowani dziwacy Europy, którzy przepadają za każdą drobnostką co była niegdyś w posiadaniu jakiejś europejskiej znakomitości, przepłacają z równem zamiłowaniem przedmioty, pozostałe po zbrodniarzach, którzy występkami swojemi pozyskali sobie smutny choć obszerny rozgłos. Niedawno temu licytowano publicznie w Paryżu ruchomości straconego przed kilku miesięcy lekarza la Pommerais. Otóż na licytację tę zjechała się ogromna ilość Anglików, którzy dobijają się szalenie o nabycie jakiej pamiątki po straconym mordercy. Przypomina to gust pana Bismarka, który, jak to już o tem wiedzą nasi czytelnicy, zbiera namiętnie fotografie słynnych zbrodniarzy.

Tornistra kołyską. W Szwajcarji umarł niejaki Meuret, w całem znaczeniu tego słowa żołnierz z urodzenia. Powiła go podczas wyprawy egipskiej Napoleona I. markietanka, a pierwsze trzy miesiące swego żywota przepędził Meuret na tornistrze, do której go przysznurował jakiś żołnierz.

Pożyczka papiezka i kardynał Rauacher. Kardynał Rauscher wydał pod dniem 29. lipca list pasterski do duchowieństwa i chrześcjan wiedeńskiej dyecezji, w którym wzywa do udziału w rozpisanej przez papiezki rząd pożyczce. Kardynał Rauscher nie mógł przenieść, aby przy tej sposobności nie potępić królestwa Włoskiego. „Państwo, rządzone obecnie przez rząd turyński — powiada kardynał — nie ma widoków na przyszłość, tylko zawikłania europejskie przeciągają nędzny jego żywot.“

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga 6. sierpnia. Podług doniesień tutejszych dzienników, zamierza król osobiście zagaić Radę państwa, a to, jak donosi *Dagbladet*, z niezwykłą pompą i wystawą wojskową. *Dagbladet* mniema, że ponieważ w preliminarzach pokojowych nie ma mowy o wydaniu zabranych przez Danię okrętów — okręta te będą nagrodą za zabrane w Jutlandji konie i inne kontrybucje.

Nowy Jork d. 27. lipca. Minister finansów Fessenden wydał zawezwanie do subskrypcji na pożyczkę narodową w ilości 200 milionów dolarów.

Nowysad 6. sierpnia, 8 godz. rano. Wybór Maszierewicza przyszedł do skutku staraniem rządu. *Serbski Dnewnik* został zawieszony. Obaj redaktorowie, Gjorgiewicz i Wukiczewicz, zawezwani przed sąd wojenny.

Nowysad 6. sierpnia. Mniejszość kongresu serbskiego będzie protestować przeciw wyborowi Maszierewicza z powodu zaszłych nieregularności. Posiedzenie wczorajsze było burzliwe. *(Politik).*

Z pomiędzy szczupłych wiadomości, które od czasu podpisania preliminarza pokojowego przynosi poczta, najwięcej na uwagę zasługuje jeszcze okoliczność, że w kołach francuzkich doniesienie pokoju przyjęto z widocznem niezadowoleniem. Półurzędowe dzienniki paryzkie prześcigają się w atakach na Austrję i Prusy, które same przez się nie wiele może znaczą, lecz przy znanej niesamodzielności dziennikarstwa paryzkiego każą się domyślać, że sfery wyższe i kierujące są w złym humorze. „Oczywiście, pisze *Wanderer*, dziwnie musi Francuzom wyglądać, że sprawa europejskiego znaczenia zbliża się ku załatwieniu bez udziału Francji. Osobliwie pominięcie zasad, których opieką chełpił się zawsze bonapartyzm, rozjątrza organa francuzkie, zwłaszcza że półurzędowe dzienniki wiedeńskie z wyraźną chlubą i tryumfem podnoszą okoliczność, iż na konferencji wiedeńskiej między sprzymierzonemi i Danią nie było mowy o prawie narodowem. Organom paryzkim niepodoba się to najbardziej. O powodach i znaczeniu tej polemiki półurzędowo-francuzkiej znajdujemy dziś w korespondencji paryzkiej do *Indep Belge* wyjaśnienia, nie zbyt uspokajające:

„Obawiać się należy — powiada korespondent, aby przepaść, która się rozwarła pomiędzy trzema mocarstwami północnemi z jednej, a Francją i Anglią z drugiej strony, nie rozszerzyła się i nie wygłębiła. Utrzymują tu że Austrja i Prusy, które pokazały Anglii, jak mało baczą na jej życzenia, obrażają teraz z umysłu Francję. *Abendpost* wiedeńska pisząc o preliminarzu pokojowym, oświadczyła z pewną brawadą przeciwko Francji, iż nie prowadzono wojny, aby uczynić zadość urojonym prawom narodowości. Ustęp ten dotknął w Paryżu, gdyż nie mają go za rezultat prostej nieuwagi, lecz za pchnięcie, wymierzone wprost na Francję.

„*Constitutionnel* robi się echem, ale echem przytłumionem tego usposobienia. Nie znaczy to, aby Francja miała urzędownie dać wyraz swym uczuciom. Nie porzuci ona swej wstrzemięźliwości z powodu tego wypadku — lecz będzie się coraz bardziej zbliżać do Anglii. Jeżeli dyplomaci wiedeńscy taki rezultat zamierzali osiągnąć, natenczas dokazali swego.“

Pod napisem „Francja i Anglia“ zamieszcza *la France* artykuł, w którym usiłuje usprawiedliwić zachowanie się Francji w wojnie duńsko-niemieckiej. Artykuł ten napisany jest w celu odparcia zarzutów angielskich, a może też ma posłużyć za „avis au lecteur“ (wskazówkę dla czytelnika), jak można sobie pozyskać przymierze cesarza na wypadek przyszłych zawikłań, które przy tak niestałych stosunkach Europy łatwo mogą nastąpić. „Mówią — pisze *la France* — że Francja odrzuciła korzyści, ofiarowane jej z powodu sporu duńsko-niemieckiego przez Anglię, i zaniedbała tym sposobem utrwalić przymierze z Anglią, i wzmocnić własną politykę. Czyż gabinet królowej Wiktorji pokazał kiedy naszemu gabinetowi korzyść, któraby choć usprawiedliwiała udział Francji w sporach z Danią? Nie słyszeliśmy nic o tem; sam bowiem zaszczyt utrzymania w całości terytorjum Krystjana IX., teścia księcia Walii, nie wystarczał nam do wytłumaczenia się przed narodem z udziału w obcych sporach, któryby może był sprowadził wojnę powszechną. Nie słyszeliśmy nigdy o poważnych propozycjach, któreby miały na celu porozumienie się Francji z Anglią, porozumienie, które jedynie doprowadzić może do pomyślnego załatwienia wszystkich obecnych kwestyj spornych.“

Morning Post z dnia 5. bm. prowadząc dalej swą polemikę przeciw podstawom teraźniejszego preliminarza pokojowego, powiada, że ostatnie zdarzenia nie przywróciły zaufania publicznego, a Anglia nie może czuć satysfakcji z rozczłonkowania Danii, którem kończy się wojna. „Równowaga europejska — pisze *Morning Post* — została zwichniętą przez odstąpienie księztw, a my nie możemy jak tylko z obawą obmyślać środki, przez które możnaby ją przywrócić. Być może, że interwencja Anglii w sprawy Północy europejskiej jest tylko odroczoną.“

O przyszłych ugodach pokojowych, mających się odbyć na podstawie preliminarzów, piszą do *A. A. Ztg.*: „Najprawdopodobniej obejmie ze strony austrjackiej tajny radca Biegeleben, który właśnie wrócił z urlopu, w miejscu p. Rechberga przewodnictwo w ugodach pokojowych. Ze strony pruskiej zastąpić ma pana Bismarka baron Werther. Czy ze strony duńskiej weźmie udział w obradach minister Quaade, czyli też który z dwóch bawiących w Wiedniu duńskich dyplomatów, niewiadomo dotąd. Bardzo prawdopodobnem jest wszakże, że do ugod przypuszczeni zostaną mężowie zaufania, mianowicie Związek ma być w nich reprezentowany w taki pośredni sposób. Zapewne znalezionym zostanie także sposób, w jaki książę Frydryk będzie mógł wziąć udział w ugodach, skoro tylko nastąpi odnośna uchwała bundestagu.“

Według obiegających pogłosek, miały Prusy oszacować koszta wojenne w Szlezwik-Holsztynie na 16 milionów talarów. Ponieważ zaś jak wiadomo, Austrja liczy sobie 10 milionów, więc suma ogólna kosztów wojennych wynosi 26 milionów talarów. Według preliminarzów pokojowych, muszą spłacić te koszta księztwa Zaelbiańskie. Prusy chcą wszakże w zamian za koszta wojenne wziąć Lauenburg; jeżeli się więc Austrja temu nie sprzeciwi, to umniejszy się znacznie ciężar, włożony na oswobodzone księztwa. Duńskie długi państwa, z wyjątkiem długu, zaciągniętego w zeszłym roku na wojnę, rozłożone będą jak wiadomo na Danię i na księztwa podług liczby ludności.

„Nasi mężowie stanu — powiada *Presse* — powinni się teraz cieszyć nadzieją, że Austrja tym sposobem przyjdzie do swych 7 milionów, które jej winna Dania jeszcze od roku 1853.“

Z Turynu donoszą pod d. 4. sierpnia: „Parlament zgromadzi się przed swem uchwalonem już rozwiązaniem tylko jeszcze raz na dni 14 w wrześniu. Jenerał Lamarmora, który przed swym odjazdem brał udział w naradzie ministerjalnej, powiózł z sobą instrukcje dla jenerała Menabrea. Misji jenerała Monabrea przypisują tu wielką wagę i wróżą pewne powodzenie. Jeżeli można wierzyć pogłoskom, krążącym w kołach rządowych, niebawem nastąpi wymarsz wojsk francuskich z Rzymu, a z nim także i wyjazd króla Franciszka. Cesarz meksykański miał zawiadomić Wiktora Emanuela poufnie, iż niebawem zaakredytuje meksykańskiego posła przy dworze włoskim. Będzie to zapewne wymiana wzajemnego uznania.“

Kolońska Gazeta donosi nawet, że cesarz Maksymilian już mianował posła przy dworze turyńskim. Ma nim być pan Borandiaran, który przed sześciu dniami przybył do Europy i temi dniami oczekiwany jest w Turynie. W towarzystwie nowego posła znajduje się adjutant Wiktora Emanuela, który umyślnie wysłany był do Turynu, gdzie bawił dni 14.

Część urzędowa.

— Gmina Illińce w obwodzie kołomyjskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, ofiarować na umieszczenie szkoły budynek, który służył dotąd na mieszkanie diakowi, odstępując oraz należący do tego ogród objętości do ¾ morga do użytku każdoczesnego nauczyciela, utrzymywać ten budynek w odpowiednim stanie, a w razie potrzeby rozszerzyć lub też postawić całkiem nowy budynek szkolny, sprawiać potrzebne porządki szkolne, czuwać nad czystością szkoły, na opał budynku szkolnego kupować z własnych funduszów, przystawić i łupać rocznie trzy kubicznych sągów twardego drzewa, na drobniejsze potrzeby szkolne i premia dodawać roczne pauszalia w kwocie 5 złr. w. a. a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 100 złr. w kwartalnych ratach z dołu i ofiarować na założenie szkółki drzew owocowych, tudzież dla hodownictwa pszczół grunt objętości 345 sążni kwadratowych.

Oprocz tego obowiązał się gr. kat. administrator parafii w Illińcach ksiądz Dyonizy Karatnicki na czas swego teraźniejszego urzędowania duchownego dopłacać rocznie nauczycielowi po 5 złr. w. a.

— C. k. namiestnictwo w Pradze przypomina postanowieniem swojem z 26 lipca 1864 l. 44.074, że wydane na mocy §. 46. regulaminu zarazy rozporządzenie z 27. września 1862 l. 51.664, względem nadchodzącego z Galicji bydła rzeźnego dla panującej tam nieustannie zarazy bydła rogatego istnieje zawsze jeszcze w mocy obowiązującej, że przeto może bydło takie nadchodzić jedynie tylko koleją żelazną do Czech, i że wysadzanie jego może się odbywać tylko w oznaczonych rozporządzeniem tego namiestnictwa z 8. marca 1863 l. 10 436 miejscach stacyjnych, zaś dalsze pędzenie jego z tych stacyj może być dozwolone wtedy tylko, jeśli po ściśle dokonanej rewizji uzna je komisja, przeznaczona do opatrywania bydła, za zupełnie zdrowe i niepodejrzane, a to z ostrożnościami, zaleconemi z w §. 44 regulaminu zarazy, jako też z zachowaniem przepisów, wydanych rozporządzeniami Wysokiego ministerstwa z 10. października i 6. grudnia 1862 ll. 14.919 i 9293.

— Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 2. sierpnia r. b. nadać najłaskawiej prokuratorowi państwa, Wincentemu Danek w Przemyślu w uznaniu jego znakomitych i wiernych usług godność i charakter radzcy sądu krajowego.

— Ministerstwo sprawiedliwości mianowało zastępcę prokuratora państwa Gustawa Knendicha prowizorycznie zastępcą nadprokuratora państwa przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

— (*Gazeta Lwowska* nr. 180). Ferwalterja kałuska przedsięweźmie 5. września b. r. licytację w celu wynajęcia prawa propinacji całego państwa kałuskiego, podzielnego na 15 sekcji Cena wywołalna wynosi 14.570 — Wadjum 10%.

— Ferwalterja dobromilska przedsięwemie 5. września b. r. licytację względem wyaredowania propinacji całego państwa, podzielonego na 5 sekcyj za sumę 13 290 złr., oraz dla wynajęcia ośmiu sklepów.

— C. k. sąd krajowy lwowski ogłasza edyktem, iż przeciw paru Zygmuntowi Siarczyńskiemu z miejsca pobytu i z życia niewiadomemu p. Frydryk Schubuth zaskarżył sume wekslową 92 złr. 80 cnt w. a.

— Edykt c. k. powiatu Bóbrka oznajmia, iż w ces. król. sądzie obwodowym w Złoczowie deponowane zostały 15 złr. 60 cr. za sprzedaną w Rozdole przez urząd miejski tamtejszym rzeźnikom zakwestjowaną jałówkę siwą, przeszło dwa lata mającą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Kraków** dnia 6. sierpnia. Komisja mieszana z delegowanych od rządów austryjackiego i moskiewskiego względem regulacji Wisły, przebywa w tej chwili w Krakowie. O ile nas zapewniano, praca uregulowania koryta Wisły ma być rozłożoną na lat 20, a ze strony rządu austrjackiego ma być przeznaczonych na ten cel corocznie po 30.000 złr. Cz.

— **Kraków** d. 5. sierpnia. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 3 90., żyta 2.42, jęczmienia 2 złr., owsa 1.87¾, ziemniaków 1.12½, cetnar siana 75 cnt., słomy 75 cnt

— **Rzeszów**, d. 2. sierpnia. **(Przeciętne ceny targowe.)** Mec pszenicy 2.95, żyta 1.90, jęcamienia 1.82½, owsa 1.47½, grechu 2.50, bobu 2.25, ziemniaków 1.20, sąg drzewa twardego 8.70, miękkiego 5 50.

— **Wiedeń** 6. sierpnia. Ceny płodów spadają. **Pszenicę** stósownie do jakości sprzedawano o 40—50 ct. a nawet i o 1 złr. taniej. Notowano ceny następujące. Pszenica banacka 90 fnt. (mec) po 4 65, baczka 85½—85 fnt. (mec) po 3 złr. 25., maroska 88 fnt. po 4 30., peszteńska 86 fnt. po 3.25. Sprzedano pszenicy do 40.000 meców. — **Żyto** pomimo taniości nie miało kupca. Za węgierskie 80 do 81-funtowe wraz z dostawą żądano po 3 złr. **Jęczmień** całkiem bez interesu. **Owies** nie nie wzniecał także ochoty kupców, gdyż spodziewano się nowych dostaw z prowincji i jeszcze większego spadku cen. Magazynowy stary towar odchodził dziś o 5 — 8 kr. niżej na mecu. Marmaroski 46 do 47-funtowy po 1 złr. 95, wyższoaustrjacki 49 — 50 funtowy po 2 złr. 10 kr. Ceny mąki w równej mierze.

— Angielscy intyniełowie Trubshan i Frank przybyli do Stanisławowa, aby się zabrać do robót przygotowawczych przy kolei czerniowiecko- lwowskiej.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ogłosiło właśnie wykaz swój za pierwsze półrocze 1864 r Podług tego sprawozdania suma pożyczek hipotekowanych wynosi z końcem czerwca 16.386.530 złr., reprezentowanych listami zastawnemi bądź w monecie konwencyjnej, bądź w walucie austrjackiej. W rzeczonem półroczu suma pożyczek nowo zaciągniętych wynosiła 422.700 złr. Od czasu założenia instytucji Tywarzystwo wypożyczyło 20,907 355 listami zastawnemi na hipoteki, z którejto sumy tytułem zwrotu pożyczek wpłynęło 4,500.000. Liczba hipotek wynosi 1.642, a wartość ich, obliczona podług istniejących normaliów Towarzystwa 58,893.955 złr. Pożyczki więc nie dosięgają nawet trzeciej części wartości.

Kurs lwowski, z dnia 8 sierpnia.		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	39	5	44
Dukat cesarski		5	41	5	46
Moskiewski półimperjał		9	33	9	45
Moskiewski rubel srebrny		1	76	1	78
Moskiewski rubel papierowy		1	55	1	57
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	70	75	55
Galic listy zast. m. k.	bez kuponów	78	60	79	40
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów	74	73	75	50
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	18	80	85
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	247	—	250	50

Kurs wiedeński, z dnia 8 sierpnia	W. a. gl.	W. a. ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	65
Losy z r. 1860	96	25
Akcje banku narod. za 1000 gl.	785	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194	70
London 10 funt sterlingów	114	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	47
Srebro za 100 złr w. a.	113	50

Przyjechali d. 6. sierpnia.

Pp. hr. Petrowicz Ksaw. z Wołostkowa, Krzysztofowicz Kaj. z Załucza, Hoffmann Lud. z Lassewitz, Messihanesen Jerzy z Jas. Lewicki Józef z Bonowa, Brodzki Eugeniusz z Borek małych, Udrycki Józef z Mołdawy, Papara Hen. z Zubowmostów, Hr. Karnicki Teod. z Wołczuch.

Wyjechali d. 6. sierpnia.

Pp. Gołuchowski Stan. do Pragi, Etterle Michał do Wiednia, Kramkowski Leon do Stryja, Ośmiałowski Szym. do Janczyna, Cywiński Jędrzej do Płotycz, Młodecki Kaz. do Brodów, Obertyński Leop. do Stronibab, Augustynowicz Bol. do Kniaża, Krzysztofowicz Kaj. do Załuczy, Petrowicz Ksawery do Wołostkowa, Grochołski Izydor do Oserdowa, Lewicki Józef do Bonowa.

PRZEPROSZENIE.

Pana **Mikołaja Karpińskiego.** którego na mojem podwórzu dnia 6. sierpnia wieczór po ukąszeniu przez mego psa obraziłem, przeprosiłem dzisiaj wobec świadków.

Lwów d. 8 sierpnia 1864.

707 **Jędrzej Rudolf.**

Osoba posiadająca język polski i francuzki, poszukuje umieszczenia wraz z córką, jako lektorka, dla towarzystwa, do pilnowania chorej osoby lub do zarządzenia domem, bezpłatnie, tylko za przyzwoite utrzymanie. 704 1—3

Realność do sprzedania.

W Staremmieście pod Nr. 377 na trakcie przez Turkę do Węgier, jest dom drewniany składający się z 8 pokoi, 3 kuchni, podzielony na 3 partje, z budynkami gospodarskiemi, ogrodem owocowym, i kawałkiem pola ornego, za 1000 złr. w. a. z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w ekspedycji Gazety Narodowej, w Samborze w aptece Wgo Kriegseisena, w Starem miescie zaś w aptece Wgo Grotowskiego. 705 1—2

POUDRE DE ROGÉ
ou Citrate de Magnésie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku lemoniadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezji. Limoniada ta potwierdzona przez paryzką akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka.

Znajduje się we Lwowie u **ZYGMUNTA RUKERA** apt. pod Srebrnym orłem, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, Brunona Miczyńskiego w Krakowie. 500 4—0

Cena 1 złr. 80 centów, z opakowaniem 2 złr. w. a.

LOKOMOBILE

684. 2—3. o sile 6—8 i 8—10 koni,

tudzież nowej konstrukcji

PRZENOŚNE MASZYNY PAROWE

o sile 2—3 i 3—4 koni, mogące być użytemi w najszczuplejszych miejscach, mianowicie w małych fabrykach i rękodzielniach, ma zawsze gotowe na składzie i poleca po najtańszych cenach

BAECHLE i SPÓŁKA

w Wiedniu Maschinenfabrik, Landstrasse, Wassergassse (Alt Erdberg d'Orsaygasse.)

Dnia 1. września 1864

nastąpi 2. ciągnienie

najnowszej c. k. austrjackiej pożyczki państwowej z r. 1864.

Wyprzedaż losów jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **20 po złr. 250.000, 10 po złr. 220 000, 60 po złr. 200.000, 81 po złr. 150.000, 20 po złr. 50.000, 20 po złr. 25.000 121 po złr. 20.000, 90 po złr. 15.000. 171 po złr. 10 000, 352 po złr. 5 000. 432 po złr. 2.000, 783 po złr. 1.000, 1350 po 500, 5540 po złr. 400**; tudzież małe wygrane **złr. 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140.** Każda obligacja musi niezawodnie najmniej **złr. 135** wygrać.

Rocznie bywa 5 ciągnień a mianowicie: 1. września, 1. grudnia, 1. marca, 15. kwietnia i 1. czerwca.

Losy oryginalne, na powyższe ciągnienie sprzedają się po cenach najtańszych.

Jeden los na jedno ciągnienie kosztuje 3 złr. w. a., 6 losów na jedno ciągnienie kosztuje 15 złr. w. a.

Plany i listy ciągnień otrzymuje każdy bezpłatnie. Zlecenia łaskawe będą za przesłaniem gotówki najakuratniej wykonywane. Proszę więc za listami frankowanemi udać się wprost pod adresem

642 5—8 **Jean Schrimpf,**
Banquier in Frankfurt am Main

UWIADOMIENIE.

W skutek otrzymanego zezwolenia od prześwietnego Towarzystwa rolniczego, odbędzie się próba żniwiarki (na sposób Wooda) z fabryki pp. Clayton Shuttleworth i spółki w Lincolnie i Wiedniu, dnia

10. sierpnia b. r. przed południem

w Dublanach, a w razie dnia słotnego, odłożoną zostanie na następny dzień pogodny.

Przy tej sposobności odbędzie się także próba machiną do koszenia trawy, Wooda, na łące koniczyną zasianej.

Mam sobie za zaszczyt na tę próbę jak najuprzejmiej zapraszać.

703 2—2 **Karol Werner.**

We wszystkich księgarniach jest do nabycia:

Pogląd na wschodnią Europę i Azję i wyjaśnienie stosunków, jakie miała Moskwa z ludami sławiańskiemi od pierwocia bytu do czasów naszych; przez księdza Wojciecha z Medyki 8 Przemyśl 1864. — Cena 60 cnt.

Pogląd na rozwój wiedzy ludzkiej filozoficznej od pierwocia do czasów naszych; przez księdza Wojciecha z Medyki. 8vo Przemyśl 1864. — Cena 1 złr.

Przemyśl dnia 1. sierpnia 1864.

Księgarnia narodowa i zagraniczna
690 2—3 Braci Jeleniów.

Przeciw zarazie bydła

szczególnie zalecany środek

OLEUM RICINI

(OLEJ RYCYNOWY)

trzyma na składzie w wielkiej ilości i po najumiarkowańszej cenie: 706 1—6

Skład materjałów i apteka pod gwiazdą Piotra Mikolascha we Lwowie.

Główna wygrana złr. 250.000. **Dnia 1. września r. b.** Najmniejsza wygrana złr. 135.

nastąpi wielkie ciągnienie najnowszej

c. k. austr. państwowej pożyczki z roku 1864,

które ogółem 400.000 wygranych zawiera, a mianowicie: złr. **250.000. 220 000, 200.000, 150.000, 50 000, 25.000. 15 000, 10 000. 5.000, 2.000, 1.000. 500, 400** i t. d.

1 los na powyższe ciągnienie kosztuje 4 złr. w. a., 3 losy 10 złr. w. a., 7 losów 20 złr. w. a.

Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą rychło uskuteczniane, plany ciągnienia jako też listy ciągnienia zaraz po ciągnieniu uczestnikom rozesłane będą.

Prosi się zatem niezwłocznie udać do

Henryka Bach
700 2—4 Staats-Effekten Handlung in Frankfurt am Main.

SKŁAD

fabryki igieł do szycia

W. HAGERA w Wiedniu, Lichtensteg Nr. 4.

Igły do maszyn szycia wszelkich systemów.
Igły prawdziwie angielskie.
Igły z uszkami niebieskiemi i złoconemi.
Igły z uszkami okrągło-podłużnemi i owalnemi.
Igły haczkowe i kanwowe.
Igły bezpieczeństwa.
Mourning Email i Steel Pins.
Szpilki z główkami szklannemi.
Sapilki karlsbadzkie.
Szpilki do włosów.
Druty do robienia tkanin.
Naparstki i pierścienie do szycia.
Haftki.
Igielniki i inne tego rodzaju przedmioty.

Ceny fabryczne.

Zlecenia z prowincji załatwiają się szybko. 649 6—10

C. k. wyłącznie uprzywilejowana
WODA DO UST i Proszek do zębów.

MELANION.

Odpowiadając wielostronnym żądaniom, dołożyłem starania, by powyż wymieniona Woda do ust i Proszek do zębów, których to środków u moich pacyentów *przez przeciąg wielu lat* używałem z jak najlepszym skutkiem, *wyłącznym przywilejem* zostały opatrzone, i dla urządzenia łatwości nabycia otworzyłem Skład tych artykułów w każdem znaczniejszem mieście. — Woda ta do ust, uznana przez wielu znakomitych lekarzy jako szczególny środek *kosmetyczny, zachowawczy i zapobiegający*, i wieloma zaswiadczeniami potwierdzona — służy najbardziej *przeciw zbieraniu się osadu na zębach, bo rozpuszcza resztki potraw na zębach zostające i w zgniliznę przechodzące; przytem wzmacnia dziąsła krwią zachodzące, ustala chwiejące się zęby, zapobiega psuciu się tychże, i uchyla zły odór z ust.*

Są do nabycia u podpisanego, również we wszystkich aptekach okręgu **Krakowskiego, Galicji i Bukowiny**, — a oprócz tego u pp. kupców: J. Schaittera w Rzeszowie, — Józefa Jahna w Krakowie i Tarnowie, — jako też we wszystkich większych miastach monarchji Austrjackiej.

Cena flaszki Wody do ust Melanion 1 złr. 40 c. — Proszku do zębów 1 złr.

Życzący sobie utrzymywać Skład tych artykułów, raczą się zgłosić bezpośrednio do podpisanego.

164 3—0 **Józef Zygmunt Ujhelyi,** prakt. lekarz od zębów w Krakowie.

Nowo wyszłe tak zwane

RUDOLFA LOSY POŻYCZKOWE,

których ciągnienie nastąpi już

1. października 1864.

Główna wygrana **25.000** złr. w. a.

Te losy są nietylko hypotekarnie dostatecznie zabezpieczone, ale także przez rząd państwa gwarantowane. 673 5—6

Los pojedynczy kosztuje **12 złr. w. a.** u

JOH. C. SOTHEN.

Grossbändler et Wechsler, w Wiedniu. Stadt am Graben Nr. 4, który obowiązuje się wszystkie u niego do **15. sierpnia 1864** zamówione zlecenia po wyżej wykazanej cenie uskutecznić.

Zagraniczne zlecenia gotówką opatrzone winne być frankowane, jako też uprasza o dołączenie 30 cnt. na opłacenie poczty za przesełkę list ciągnień.

Te losy są pod wyżej wymienionemi warunkami do nabycia we Lwowie

w handlu
FRYDRYKA SCHUBUTHA.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.